Nr. 150. We Lwowie, czwartek dnia 2. Czerwca 1870. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej z południa.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł (4 talary) — do Szwecji i Danji 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Szerokie p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI“ wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na siedm miesięcy tj. od 1go czerwca do końca b. r. . . . . . . **10 zł. 50 c.**
na cztery miesiące, tj. od 1go czerwca do końca września br. . . . . . **6. „ — „**
kwartalnie . . . . **4. „ 50 „**
miesięcznie . . . . **1. „ 50 „**

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . . . **3. „ 50 „**
miesięcznie . . . . **1. „ 25 „**

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1 i 16.** każdego miesiąca.

Konferencje polskie w Wiedniu

II.

Przy rozpoczęciu narad hr. Potockiego z przedstawicielami stronnictw polskich, skreśliliśmy w ogólnych zarysach, jak nam się przedstawiają warunki trwałej ugody między krajem a Wiedniem. Powiedzieliśmy, iż rząd co do formy nie może odstąpić od drogi, na którą tylekroć kładł nacisk, tj. od drogi konstytucyjnej. Innemi słowy, uważaliśmy z góry za rzecz pewną, i za rzecz zupełnie słuszną, iż rząd Galicji nadać zechce i zmoże pewne ustępstwa tylko za pomocą legalnej zmiany obowiązujących obecnie ustaw krajowych i państwowych. To przewidywanie nasze ziściło się tak dalece, że — o ile wiemy — nawet ze strony przedstawicieli stronnictw naszych nie było mowy o jakimkolwiek innym sposobie zmiany stosunku Galicji do monarchji, jak tylko o ustawach w Sejmie lub w Radzie państwa uchwalić się mających, lub o rozporządzeniach, które może wydać ministerjum nie przekraczając granic swojej konstytucyjnej władzy.

Co się zaś tyczy natury ustępstw, które rząd poczynić, lub do których popierania w Radzie państwa i przedłożenia ich do sankcji zobowiązać się może, powiedzielismy naówczas, iż jedyną granicą dla rządu biorącego konstytucję grudniową za punkt wyjścia, jest potrzeba zachowania politycznej jedności krajów niewęgierskich na zewnątrz, czyli innemi słowy, nietykalność dualistycznego ustroju monarchji, wynikającego z unji realnej Austrji z Węgrami.

Nie potrzebujemy wykazywać bliżej, iż program żądań przyjęty przez nasze stronnictwo wspólnie ze stronnictwem dr. Smolki i z Kołem krakowskiem, jakkolwiek windykuje dla Galicji stanowisko zupełnie odrębne co do spraw wewnętrznych, w niczem istoty dualizmu nie narusza. A więc zjednoczone te trzy stronnictwa, żądając ziszczenia tego programu, nie wymagają od rządu bynajmniej rzeczy niemożliwej, nie stawiają postulatu prowadzącego do pominięcia lub obalenia konstytucji, nie pragną uszczerbku niczyich praw, rzeczywistych lub urojonych.

Byliśmy przytem przekonani, iż przedstawiciele pomienionych trzech stronnictw, którzy się znajdowali między „notablami“, przez hr. Potockiego powołanymi, wystąpią przy naradach z takimi wnioskami, któreby takzwaną rezolucję z r. 1868 uzupełniały w myśl wspólnego programu.

Skutek nie zawiódł i zawieść nie mógł naszych oczekiwań, i chyba tylko znana, i tak już mocno i publicznie napiętnowana bezczelność pewnego oszusta dziennikarskiego może przedstawiać przebieg dyskusji między polskimi mężami zaufania w sposób wprost przeciwny.

Ale wszystko tak się jakoś ułożyło, że ci właśnie przedstawiciele stronnictw, o których mówimy, musieli być w mniejszości. Najprzód bowiem dr. Smolka, o ile z dzienników wiadomo, nie brał udziału w późniejszych ale tylko w pierwszych przedwstępnych konferencjach, i — zniechęcony może niepowodzeniem sprawy czeskiej, opuścił Wiedeń. Żałować tego należy mocno, albowiem głos tak wysoce uzdolnionego męża i tak znakomitego patrjoty, byłby przy formułowaniu żądań pomógł wiele i przekonał może innych mniej jasno widzących polityków o bałamutności ich legislacyjnych elaboratów. Innego jednak pożytku nawet obecność dr. Smolki dać nie mogła, bo oprócz niego i dwóch jeszcze innych uczestników konferencji, wszyscy inni należą do znanych z przeszłorocznej sesji dwóch kół sejmowych: Rezolucjonistów i Niezawisłych, vulgo Stańczyków. Zdaje się zaś, że właśnie te dwa koła z góry już i od dawna ułożyły pewien program, mocno odmienny od prostych i jasnych dróg, wskazywanych punktami, na których podstawie dr. Samelson, dr. Smolka i dr. Ziemiałkowski rozesłali temi dniami zaproszenia na zjazd polityczny do Lwowa. Zdaje się także, iż gabinetowi hr. Potockiego program ten bardziej przypadał do smaku, niż program „zjazdu politycznego“ — więc też i na konferencje zaproszono przeważnie jego zwolenników, a jakby tylko dla formy, proszono także Smolkę, Ziemiałkowskiego i hr. Gołuchowskiego.

Przy takim stanie rzeczy wątpimy, by przy oficjalnych naradach uczestników konferencji uchwalono przedstawić hr. Potockiemu krótko i węzłowato właściwą rdzeń postulatów w kraju, zamkniętą w słowach „odrębność administracyjna i ustawodawcza Galicji w granicach, przez dualizm wskazanych.“ Wątpimy, by hr. Potockiemu powiedziano wyraźnie, iż Galicja chce nie tylko sejmikować, ale i rządzić się sama. Owszem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, stwierdzonego zgodnemi doniesieniami dzienników, przedłożono prezydentowi ministrów zamiast dobitnych i zasadniczych żądań, ową długą enumerację różnych drobniejszych i większych postulatów, która się nazywa rezolucją, i która ułożoną jest tak, iż można z niej wprawdzie wywnioskować ogólne żądanie „odrębnego stanowiska“ — ale można także wywnioskować to, co rząd wywnioskował w odpowiedzi danej „mężom zaufania“ — tj. coś, czego ani odrębnością polityczną, ani nawet łaskawem uwzględnieniem niektórych najbardziej piekących potrzeb kraju nazwać nie można. Rzecz w istocie zastanowienia i podziwu godna, że potępiony przez rezolucjonistów wniosek Rechbauera dawał Galicji więcej, niż obiecuje dać rząd, którego hasłem jest: ugoda.

A jednak według zgodnych znowu doniesień dzienników, wszyscy polscy mężowie zaufania, z wyjątkiem dwóch, (dr. Smolka, powtarzamy, był nieobecnym) zadowoleni są z rezultatu rokowań wiedeńskich, a więc przyjmują chętnie odprawę, jaką rząd dał krajowi na ich ręce.

Nie mogliśmy wczoraj powstrzymać się od sarkastycznych uwag z powodu tego ogólnego zadowolenia pp. mężów zaufania i z powodu sekretu, w jakim postanowili zachować swoje *pacta conventa*, zawarte z hr. Potockim. Niestety, ten obowiązek milczenia, z góry oktrojowany wszystkim uczestnikom konferencji, pozbawia i nas informacyj, jakiebyśmy może w przeciwnym razie z autentycznego źródła zasięgnąć mogli. Ale na szczęście znowu, rząd, który się nie zobowiązał do zachowania sekretu, i który chciał może uspokoić „wiernokonstytucyjną“ klikę niemiecką, by nie myślała, iż bardzo wielkie koncesje przyrzekł Polakom, postarał się o wyjawienie tajemnicy. Niektóre dzienniki wiedeńskie otrzymały tedy *„von uterrichteter Seite“* dokładne wyliczenie koncesyj, których nadzieja, według nich, miała niezmiernie rozradować Polaków—zawsze atoli z wyjątkiem dwóch. A ponieważ *N. fr. Presse* najbardziej działa na opinię centralistów, więc najobszerniej poczyniono te rewelacje i zachowaniem znanego półoficjalnego zakroju za pośrednictwem przybocznego niegdyś organu pp. Giskry i Herbsta.

Oto jest tedy, według powyższego półurzędowego źródła, odczepne, przeznaczone dla Galicji:

A) Pod względem koncesyj administracyjnych, tj. takich, które bez Rady państwa nadane być mogą, rząd

a) przyrzeka:

1) Osobnego referenta dla Galicji w ministerstwie spraw wewnętrznych, co półurzędownie uniewinnia się w ten sposób, iż jeszcze p. Giskra zaprowadził w urzędach galicyjskich język polski, więc ministerjum otrzymuje nieraz pewne alegata pisane po polsku, których nie rozumie, i dla tego też sprawi ono sobie szefa sekcji, umiejącego po polsku.

2) Sankcję statutu miasta Lwowa, jako też ustaw sejmowych, zaprowadzających różne myta (i dodatki do podatków na sprawy gminne) nakoniec ustawy o sprawach serwitutowych.

3) Zaprowadzenie języka polskiego w wewnętrznem urzędowaniu uniwersytetu krakowskiego, a we Lwowie, jeżeli tego zechcą urzędujący pp. profesorowie.

4) Zaproponowanie w przyszłym budżecie państwowym pewnej sumy na budowę gmachu dla akademii technicznej we Lwowie.

b) rząd odmawia:

1) Sankcji ustaw sejmowych o Radzie szkolnej, o nadzorach szkolnych, o seminarjach nauczycielskich i o akademiach technicznych — a to, ponieważ te ustawy po części przesądzają „rezolucji“, tj. przekraczają niby dzisiejszy zakres działania sejmu, po części zaś wkładają na skarb publiczny wydatki, nigdzie nie zawotowane.

2) zaprowadzenie języka polskiego w wewnętrznem urzędowaniu uniwersytetu lwowskiego, o ile to byłoby połączone z przymusem dla urzędujących pp. kulturträgerów.

(Nic tedy więcej pod względem administracyjnym nie miał rząd do obiecywania, ani do odmawiania! A więc chyba pp. mężowie zaufania w zbiorowym objawie swoich zapatrywań, niczego więcej nie żądali? Przyp. Red.)

B) Pod względem koncesyj ustawodawczych tj. takich, które muszą być poprzednio uchwalone w Sejmie i w Radzie państwa, i które potem rząd przedłożyć ma do sankcji, ministerjum ugodowe zbadawszy rezolucję i zważywszy, co w niej jest esencjonalnego,

a) przyrzeka popierać następujące postanowienia:

1) Sejm galicyjski orzeka sam o sposobie, w jaki ma być wybieraną delegacja do Rady państwa. Jednakowoż, gdyby Sejm żadnej delegacji nie wybrał, rząd na przyszłość, równie jak teraz, może rozpisać w Galicji bezpośrednie wybory.

2) Sejm otrzyma z atrybucyj, przysługujących dziś Radzie państwa, władzę ustawodawczą:

a) O izbach handlowo-przemysłowych,
b) O zakładach kredytowych itp.
c) O sprawach oświecenia publicznego, tj. o wszystkich szkołach wraz z uniwersytetami itd.
d) O niektórych specjalnych przedmiotach prawodawstwa cywilnego, karnego i policyjnego.
e) O niektórych szczegółach organizacji władz administracyjnych i sądowych, mianowicie o ile władze te działają w zakresie nie należącym do Rady państwa.
f) O przeprowadzeniu ogólnych ustaw państwowych, o ile to nie będzie należeć do kompetencji Rady państwa.
g) O sprawach gminnych.

3) Na pokrycie wydatków w tych gałęziach administracji, które tym sposobem przejdą w zakres ustawodawczej władzy sejmu, (tj. na szkoły, bo według poprzedniego punktu sejm właściwie żadnej innej gałęzi w zakres wyłącznego swego działania nie dostanie. Przyp. Red.) Galicja otrzyma pewien procent od podatków bezpośrednich, które kraj opłaca do skarbu państwa.

4) Dobra kameralne i saliny galicyjskie będą zabezpieczone krajowi tak, jak tego żąda rezolucja.

5) Ustanowiony będzie w Galicji senat najwyższego trybunału sądowego, jednak w ten sposób, by stanowił integralną część trybunału wiedeńskiego.

6) Galicja będzie miała w Radzie korony osobnego ministra odpowiedzialnego Radzie państwa, a nawet rodzaj osobnej kancelarji nadwornej czyli władzy centralnej w Wiedniu.

7) Wydział krajowy postawiony będzie pod przewodnictwo namiestnika, a wydziały powiatowe pod przewodnictwo starostów — jeżeli tak uchwali Sejm krajowy. W takim razie Wydział krajowy stanowić będzie kolegium, odpowiedzialne sejmowi, namiestnik zaś będzie odpowiedzialny ministrowi, odpowiedzialnemu Radzie państwa. Namiestnik będzie miał wyłączną władzę wykonawczą, ale w sprawach należących do ustawodawstwa sejmowego, winien wykonywać to, co mu poleci owe kolegium, odpowiedzialne sejmowi (Mimo całej niezrozumiałości tego wzajemnego podporządkowania namiestnika i Wydziału krajowego, tyle przecież poznać można z tego punktu, iż nawet dotychczasowy stan rzeczy jest lepszym. Wszak i dziś namiestnik także niby „powinien“ wykonywać to, czego żąda Wydział krajowy w swoim zakresie działania. Ale dziś przynajmniej przewodniczy Wydziałowi marszałek nieodpowiedzialny ministerstwu, a na przyszłość miałby jego funkcje pełnić namiestnik, stojący we wszystkiem pod rozkazami rządu centralnego. Przyp. Red.)

b) ministerjum odmawia:

wszystkich innych rzeczy, zawartych w rezolucji, a mianowicie co do odpowiedzialnego rządu krajowego oświadcza ono, iż ta kwestja nawet nie jest *diskutirbar*, jako sprzeciwiająca się ustawie o odpowiedzialności ministrów.

Potrzebaby być zaślepionym, ażeby nie przyznać, iż między koncesjami przez rząd ofiarowanemi jest parę rzeczy, nader ważnych, i które kraj powita z radością. Ale niemniej zaślepionym potrzeba być także, ażeby mniemać, iż powyższemi koncesjami uczyni się zadość rzeczywistym potrzebom kraju. Przeciwnie, nawet człowiek najmniej z praktyką życia publicznego oswojony musi poznać na pierwszy rzut oka, iż suma tych koncesyj prawdziwego samorządu, a tem bardziej, odrębności politycznej nie stanowi, jakotež, że po nadaniu tych koncesyj, pomnoży się raczej w nieskończoność, zamiast umniejszyć, liczba punktów spornych między reprezentacją kraju z jednej, a reprezentacją państwa i zawisłą od niej władzą wykonawczą z drugiej strony. A więc w tych koncesjach nie leży jeszcze nawet i zaród trwałej ugody z Galicją, najmniej zaś sama ta ugoda.

Gdyby nam koncesje te ofiarowało ministerjum centralistyczne będące w pełni swej władzy, ministerjum, którego hasłem jest absolutna negacja wobec dążeń krajów do samorządu, (die Abwehr!) — ha, powiedzielibyśmy sobie: Bierzmy, co dają, i czekajmy lepszych czasów! Ale ministerjum ugodowe, ministerjum, które się podjęło raz na zawsze przebudować Austrję w sposób dla wszystkich mniej więcej dogodny, a przedewszystkiem, które się podjęło naprawić maszynerję parlamentarną w taki sposób, by już żadne jej kółko nie odmawiało służby — takie ministerjum powinnoby rozważyć, iż Galicja tymczasowej jakiejś, drobnej odprawy za dobrą monetę ostatecznej reorganizacji politycznej nie przyjmie.

Ci zaś panowie, którzy się po za kulisami jawnej akcji politycznej podjęli nakłonić kraj do ugody na tych podstawach, ci panowie, którzy od trzech lat perswadują krajowi, by żądania swoje zanosił do tronu w adresach, zamiast uchwalać takowe w formie kategorycznej — jakotež i ci nakoniec, którzy się nazwali Rezolucjonistami, ażeby tem łatwiej z czasem od rezolucji odstąpić mogli, niechaj się mają na baczności. Kraj oszukać się nie da, ale natomiast nieufność obudzona gabinetowemi intrygami może wydać jak najzgubniejsze skutki, albowiem w w takiej chwili jak obecna, zamiast zbyt umiarkowanych, nader łatwo zbyt nieumiarkowane zapatrywania mogą wziąć górę, a nawet odnieść zwycięztwo.

Co się tyczy naszego stronnictwa, będzie ono stało wytrwale przy swoim programie konstytucyjnym, ale program ten zawiera racjonalne i logiczne dążenie do odrębności politycznej Galicji, do zupełnego samorządu. A ponieważ dla nas program nie jest frazesem, od którego się dla błahych i osobistych pobudek odstępuje, więc jakeśmy to już zapowiedzieli przy sposobności zerwania układów z Rechbauerem o wstąpienie do gabinetu, bedziemy się domagali owej odrębności politycznej, owego zupełnego samorządu, choćby to oznaczać miało opozycję przeciw gabinetowi, na którego czele stoi hr. Potocki.

Sprawy krajowe.

Sprawozdanie z rozpraw komisji pozasejmowej nad kwestją ustawy gminnej. (Ciąg dalszy.)

P. Jaworski. Największa trudność w orzeczeniu leży w tem, że tu nie idzie o wyłączenie osoby; lecz działalność; — otóż mogą być miaste-

czka, które mają dostateczne kapitały, a więc mogą sprawować policję, lecz sprawują ją licho; gdybyśmy więc odebrali im to prawo, to podniosłyby największe protesta. Cynozura przez radę powiatową jest możliwa, bo rada powiatowa o stanie miast wie,lecz czy jej orzeczenie będzie sprawiedliwe? gdyż cenzus powinien się opierać nie na zdaniu, lecz na liczbie. W razie tylko, gdyby tej kwestji w inny sposób nie dało się załatwić, przychyliłbym się do wniosku p. Bauma.

Przewodniczący zwraca uwagę, że pytanie 6te jest ogólniejsze i należy się zastanowić, czy nawet w razie, gdyby stosunek pozostawić jak dziś, miałaby uledz zmianie organizacja gmin miejskich.

P. Huppen. My zastanawiamy się tu głównie nad tem, żeby policja była dobrze sprawowaną, więc gdy miasteczka mają własny rząd, to mają i siły, i jest to, czego szukamy; zatem miasteczek, które mają własne magistraty nie trzeba wcielać, te wszakże, które dziś magistratów nie mają, mogą je sobie urządzić—zatem sprzeciwiam się, ażeby osądzenie wcielenia poruczyć radzie powiatowej.

P. Krzeczunowicz. Co to jest magistrat? Oto miasteczka, które go mają, wybierają sobie burmistrza, kasjera itd. Lecz tę prerogatywę mają wszystkie miasteczka, mniejsza o to, czy to w jednej czy w kilku osobach się reprezentuje.

P. Wasilewski. Jestem zdania, ażeby cynozurę stanowiła ilość ludności, i tak: miasteczka liczące do 3.000 powinne być wcielone do gminy, liczące zaś więcej jak 4.000 powinne pozostać samodzielne. Na tej podstawie w moim powiecie zostałoby tylko jedno miasto Busk, inne zaś: Radziechów, Kamionka Strumiłowa, Chołojów, Witkowice, Stojanowice byłyby wcielone.

P. Krzeczunowicz. Podawano tu znamiona, po których miałoby się poznawać, które miasteczka powinne być wcielone do gminy, a które nie. Otóż p. Wasilewski stawia dla samoistności miasteczek żądanie 4.000 mieszkańców jak Busk; p. Baum, ażeby miały magistrat; p. Huppen powiada, że magistrat nic nie znaczy — inni znowu, że cecha magistratu znajduje się wszędzie. Z tego przychodzę do wniosku, że w tej kwestji tylko od wypadku do wypadku rozstrzygać można. P. Koziebrodzki podał mi myśl, że my powinniśmy się starać nie wyłączać miasteczek, bo w skutek równouprawnienia rządzą po miasteczkach tylko żydzi z pokrzywdzeniem ludności chrześciańskiej.

Jabym więc cynozury szukał w ustawie, np. jeżeli ustawa powiada, że miasto wybiera osobnego posła, to trzebaby je zostawić samoistnie, lub też niech ustawa specjalnie dla każdego miasta o wyłączeniu lub wcieleniu orzeka. Nie jestem wszakże za tem, ażeby orzeczenie to poruczyć samej Radzie powiatowej, — lecz ażeby wykonanie wyjęcia poruczyć rządowi w porozumieniu z władzą autonomiczną. Wolałbym więc, żeby wyłączenie uskutecznić się w drodze ustawy i niech się odbędzie z trudnością, byleby dobrze było rozebrane.

Przewodniczący. Moja myśl jest taka, ażeby ustawa orzekła, że gminy, które same sprawują policję i przekazany zakres działania, mogą stanowić okręg osobny. W przeprowadzeniu zaś życzyłby należało, ażeby Rada powiatowa w porozumieniu ze starostą przedłożyła projekt wydzielenia do sejmu.

P. Zbyszewski. Zdanie p. przewodniczącego jest najbliższem rozwiązania pytania 6; — innych nie podzielam, tak zdania p. Bauma (Baum: Ja tak jak przewodniczący), bo to byłoby drakonicznie. Nie zgadzam się też, ażeby te miasteczka były wyjęte, które mają magistraty, bo te, które się o to ubiegały, lub takowe jeszcze z czasów polskich zatrzymały, te mają takowe — i tak Halicz ma magistrat a Podhajce nie — zatem magistrat nie jest kriterjum. Ilość ludności, jak Busk, jest to również za mało. Wniosek jest jeszcze, ażeby rozstrzygać od wypadku do wypadku — i to też nastąpi. Podniosę tu wszakże, co p. Baum powiedział na 1szem posiedzeniu, że na przeszkodzie rozwojowi życia autonomicznego stoją: brak inteligencji i brak fundusżów. Otóż miasta, które mają dostateczną inteligencję i fundusze, te pozostaną same. Inteligencja atoli nie tylko mieści się w głowie, lecz objawia się też przez nervum rerum, przez handel; więc miasta, które mają pewną ilość dochodów i pewną ilość ludzi, te mogą stanowić osobne gminy. Ja liczby ludności nie ograniczyłbym na 3.000, lecz posunął aż do 10.000 — mniejsze zaś niech przyjmą kilka wiosek do siebie, ażeby je podnieść (głos: zabiją je). Nie! (Koziebrodzki: wyratują miasteczka od żydów). Tak jest! To jedynie może ochronić miasteczka nasze od zagłady przez żydów. Miasteczka mogą się w takim razie zastosować i rozszerzenie obrębu miasta — (Głogowski:- To zmienia propinację!). Nie długo panowie będziecie mieć z tem do czynienia, bo w tym roku pewnie będzie zniesiona. Więc jestem za tem, ażeby wyłączenie było orzekane od wypadku do wypadku; lecz w zasadzie, ażeby te miasta, które mają pewną ilość dusz, np. 10.000 lub dochodu 20 do 30.000, stanowiły osobną gminę — bo chociaż może dziś nie mają policji, to mogą ją mieć. Prócz tego chcę mieć miasta złączone pod władzą bliższą niż Wydział krajowy — i do tego zastrzegam głos.

P. Skwarczyński. Opierając się na znajomości domowych moich stosunków, jestem zdania, że nie tylko te miasta należałoby przyłączyć do okręgu, które nie mają dostatecznych sił do sprawowania policji, lecz i większe miasta, które wybierają osobnych posłów — a nawet w interesie ich jest dodać im żywioł, którzyby ich zabezpieczył od przewagi żydów. Tak np. Stanisławów obejmuje dwie włości: Knihinin i kolonję tejże nazwy, które rozciągają się aż do środka miasta, tak, że nie sposób sprawować policji, bo dwie ulice należą do wsi. Odkąd tam jestem prezesem, wysilałem się na wszystko, ażeby przyprowadzić do skutku dobrowolne połączenie — miasto nawet chciało ponieść pewne ofiary; lecz stanęło na tem, że mieszkańców z charakterem miejskim była za tem, sprzeciwiała się wszakże większość z charakterem wiejskim i Niemcy. Z tego wnosić można, że leży to w interesie miasta, ażeby te włości, które z miastem stanowią katastralną całość, z niem połączyć. Jestem atoli za tem, ażeby orzeczenie co do połączenia w każdym pojedynczym wypadku objęte było nstawą, gdyż zachodzą specjalne stosunki, które zbadane być powinne. Tak w Haliczu są dwie wsie: Załucze i św. Stanisław. Załucze, zamieszkałe przez Rusinów, ma swoją osobną szkołę; św. Stanisław osiadły przez Mazurów, nie ma osobnej szkoły, chciałby się więc połączyć z Haliczem, a nie z Załuczem, lecz połączeniu właśnie przeszkadza Załucze, wsunięte pomiędzy nie klinem. Miast, które wybierają osobno posłów, nie należałoby wyłączać. — Co do trudności propinacyjnych, te dałyby się załatwić. (C.d.n.)

Ziemie Polskie.

Podpisany komitet przedwyborczy dla W. ks. Poznańskiego podaje niniejszem do wiadomości interesowanych wyborców, że w myśl §. 4. projektu do ustawy wyborczej, przez koło sejmowe polskie uchwalonego, mianowani zostali mężami zaufania do przedwstępnych czynności przy zbliżających się wyborach do sejmu pruskiego i sejmu północno-niemieckiego, następujący obywatele:

1. Na powiat Babimostski, Wny S. Gajewski w Wolsztynie. 2. Na powiat Bukowski Wny W. Łącki w Posadowie. 3. Na powiat Bydgoski, Wny F. Grabski, w Strzelewie. 4. Na powiat Chodzieski, Wny S. Graff, w Próchnowie. 5. Na powiat Czarnkowski, Wny dr. H. Schuman, we Władysławowie. 6. Na powiat Gnieźnieński, Wny Budzyński, w Kleryce. 7. Na powiat Inowrocławski, Wny A. Moszczeński,, w Rzeczycy. 8. Na powiat Kościański, Wny K. Chłapowski, w Kopaszewie. 9. Na powiat Krobski, JWny S. hr. Czarnecki, w Pakosławiu. 10. Na powiat Krotoszyński, Wny A. baron Graeve, w Karolewie. 11. Na powiat Międzychodzki, JW. A. hr. Kwilecki, w Kwilczu. 12. Na powiat Międzyrzecki, Wny T. Bronikowski, w Kosieczynie. 13. Na powiat Mogilnicki, Wny J. Arnd, w Dobieszewicach. 14. Na powiat Obornicki, Wny J. Mielęcki, w Nieszawie. 15. Na powiat Odolanowski, Wny Braunek, w Pogrzybowie. 16. Na powiat Ostrzeszowski, Wny Sulimierski, w Domaninie. 17. Na miasto Poznań, Wny dr. J. Szafarkiewicz, w Poznaniu. 18. Na powiat Poznański, JW. M. hr. Bniński, w Pamiątkowie. 19. Na powiat Pleszewski, Wny S. Szczaniecki, w Karminie. 20. Na powiat Średzki, JWny W. hr. Szółdrski, w Brodowie. 21. Na powiat Śremski, Wny A. Raczyński, w Psarskiem. 22. Na powiat Szamotulski, Wny S. Kurnatowski, w Pożarowie. 23. Na powiat Szubiński, JWny L. hr. Skórzewski, w Łabiszynie. 24. Na powiat Wągrowiecki, Wny K. Buchowski, w Pomarzankach. 25. Na powiat Wrzesiński, Wny Hulewicz, w Młodziejewicach. 26. Na powiat Wschowski, Wny H. Szczawiński, w Lesznie. 27. Na powiat Wyżyski, Wny J. Sikorski, w Jeziorkach.

Wymienieni mężowie zaufania mocni są naznaczać, w razie nieprzewidzianej przeszkody, zastępców w miejsce swoje.

Poznań, 29. maja 1870.

Komitet przedwyborczy dla W. ks. Poznańskiego. W. Bentkowski. E. hr. Poniński. W. Kosiński. *(Dz. Pozn.)*

Austrja i Węgry.

Bohemia pisze: Członkowie stronnictwa postępowego w Wiedniu uchwalili dnia 26. zeszłego miesiąca przedłożyć prezydentowi rady ministrów hrabiemu Potockiemu memorjał z prośbą o przedłożenie do sankcji ustawy sejmu niższo-austrjackiego, która nadaje prawo wyborcze nawet najmniej opodatkowanym obywatelom tej prowincji. Memorjał przedłożyła hrabiemu Potockiemu deputacja, do której należeli: dziennikarz Reschauer, burmistrz z Rudolphsheimu Schwegler i kupiec Trebitsch. Hrabia Potocki oświadczył, iż nznaje słuszność tej ustawy i ma nadzieję, że z wyborów w takim razie wyszliby deputowani, którzyby się bardzo przyczynić mogli do usunięcia waśni pomiędzy narodowościami. Mimo to jednakże rząd stanowczo postanowił nie wywierać przy wyborach najmniejszego wpływu ze swej strony i nie dawać przeciwnikom swoim żadnego powodu do zażalenia i posądzenia o presję. Reschauer odpowiedział na to, iż rządu nikt nie będzie mógł posądzać o wpływanie na wybory, jeżeli udzieli sankcję ustawie, która kilku tysięcom obywateli całkiem niezawisłych udziela prawo głosowania. Dalej upewniał Reschauer, że Rada miasta Wiednia tak samo zapatruje się na tę sprawę. Hrabiemu Potockiemu wydawał się taki krok ze strony Rady miejskiej wprost niemożliwym, gdyż Rada miasta Wiednia najmocniej sprzeciwiać się zechce sankcjonowaniu powyższej ustawy. Deputacja nie omyliła się jednakże w swych przypuszczeniach, gdyż w kilka godzin po tej konferencji z hrabią Potockim uchwalono w Radzie miejskiej prosić ministerstwo o przedłożenie do sankcji powyższej ustawy.

O przedwyborczej agitacji w prowincjach niemiecko-austrjackich pisze *Presse:*

„Tylko dwa punkta, lubo bardzo ważne, panują we wszystkich niemieckich programach wyborczych. We wszystkich panuje przekonanie, że Izba deputowanych uwolnioną być musi od pęt nakładanych jej przez sejmy krajowe, a to przez zaprowadzenie powszechnych wyborów, bo tylko taka Izba może istnieć o własnych siłach. Dla tego konieczną jest rewizja konstytucji ale jedynie w drodze parlamentarnej, ażeby ani na włos nie zboczyć od praw konstytucyjnych.

„Niezgodność występująca na jaw obecnie co do systemu grupowego i traktowania sprawy polskiej, zaostrza się przez pytajniki osobiste—przez walkę pomiędzy „starem a nowem“. Zwolennicy sukcesyjnych deputatów rozwiązanej Izby, powstają znowu, i radziby tak jak za czasów Belcredego przy sejmowych wyborach do obesłania nadzwyczajnej Rady państwa, wybierać znowu tylko dawnych posłów, a jedynie w razie konieczności w tych okręgach, gdzie przez śmierć lub złożenie mandatu miejsce się opróżniło, — nowych przypuszczać kandydatów.“

Do *Nowej Pressy* piszą z Berna: „Czesi starają się przenieść główną arenę swej akcji do Morawii, i starać się za jakąkolwiek cenę przeprowadzić wybory sejmowe w duchu nieprzyjaźnym konstytucji. Lecz wedle obecnego stanu rzeczy — można twierdzić śmiało, że te zamysły spełzną na niczem. Rozstrzygnienie sprawy tej w sejmie morawskim, zawisło najwięcej od posiadłości większych, a właśnie w tem kole poprawiły się widoki dla nas (Niemców), i mogę ze źródła niemylnego zapewnić, iż nawet tacy posiadacze dóbr większych, którzy dotąd przeciw nam głosowali,— obiecali przy następujących wyborach głosować z nami, a zmianę tę na naszą korzyść przypisać należy jedynie nieprzyjaźnemu zachowaniu się Czechów wobec ministerstwa traktującego o zgodę.“

Sprawy zagraniczne.

Dnia 30 maja Napoleon III przyjmował deputację z departamentu Nièvre, która mu wręczyła petycję, opatrzoną 19.000 podpisów. Petycja mówi: Im większa jest wolność tem większe niebezpieczeństwo, aby jej nie nadużyto — i tem słuszniej może Francja żądać od twojego rządu, Sire, abyś inaugurował poszanowanie woli narodowej, która jest pierwszą zasadą i publiczne bezpieczeństwo. Siedm miljonów głosów żąda tego od Ciebie, a Ty wysłuchasz poddanych, albowiem w Twojem imieniu powiedziano nam: „Wy jesteście prawem, a jeśli okaże się potrzeba, będziecie także potęgą!“

W komisji decentralizacyjnej, obradującej po za Ciałem prawodawczem, oświadczył był przed miesiącem minister sprawiedliwości, Ollivier, że rząd nie dopuści, aby burmistrze i ich adjunkci byli wybierani przez rady gminne. Minister usprawiedliwiał swoją odmowę tem, że wybór burmistrzów należy do prerogatyw korony. Oświadczenie to zrobiło w całym kraju jak najgorsze wrażenie, uwolnienie bowiem władz gminnych z pod wpływu prefektów, było dla Francuzów kwestją piekącą. Widać, że p. Olivier namyślał się inaczej, bo oto w Ciele prawodawczem rząd złożył d. 30 maja projekt do ustawy, na mocy której wybór burmistrzów i ich adjunktów będzie odtąd należał do rad gminnych. Nie podlega wątpliwości, że projekt ten zostanie przyjęty znaczną większością głosów.

Z Włoch nadeszły ostatnią pocztą następujące wiadomości:

Dnia 26 maja po południu, aresztowano w Genui pięć osób, między któremi znajduje się niejaki Luigi Stallo, znany całemu miastu. O godzinie 3ciej kompanja bersalierów odeszła do Monte Fosse, gdzie miał się ukazać zbrojny oddział, liczący 30 osób. W mieście przedsięwzięto środki ostrożności. Za miastem uwięziono prócz tego siedmiu młodych ludzi, o których władza sądzi, że należeli do oddziału powstańczego. *Corriere Mercantile* dodaje: „Dnia 27 maja nadeszły do Genui listy od jenerała Garibaldego, widoczną jest więc rzeczą, że jenerał nie opuścił Kaprery.“

Eksksiążę Modeny został skazany przez sądy włoskie na zapłacenie 80.000 franków czterem osobom, które książę uwięziwszy w r. 1859 trzymał w Mantui aż do r. 1861. Do pięciu dni książę miał się uiścić z tej kwoty, ale że tego nie uczynił, więc sąd pizański zasekwestrował wszystkie jego ruchomości w pałacu. Książę przyciśnięty do muru, zaapelował teraz do wyższej instancji. Dnia 6. b. m. rozstrzygnie się ta sprawa przed sądem apelacyjnym w Pizie.

Corriere di Milano donosi, że rząd pociąga Garibaldego do odpowiedzialności za moralne wspieranie powstania. Jenerał oświadczył jednemu przyjacielowi listownie: „Wystąpię czynnie, skoro dla tyranów włoskich wybije ostatnia godzina.“ — *Opinione Nationale* zapewnia, że eksksiążę Parmy i książę Ludwik neapolitański chcą uznać królestwo włoskie.

Z Soboru.

Oto nota, w której reprezentant Związku północnego przy stolicy apostolskiej, poparł uwagi Francji nad dogmatami, mającemi doczekać się zatwierdzenia w łonie Soboru:

Rzym 23. kwietnia 1870.

Eminencjo! Cesarski rząd francuzki udzielił nam memorjału, który Jego świątobliwość raczył przyjąć z rąk posła francuzkiego. Ponieważ gabinet tuileryjski prosił rządu Związku północno-niemieckiego o poparcie uwag, przedłożonych Ojcu św. jako naczelnikowi Soboru, przeto pospieszamy przyłączyć się do kroku, który wielu katolików, pragnących aby z obrad Soboru wynikło dzieło religijnego i społecznego pokoju, uważa za stosowny a nawet za konieczny. Rząd związkowy, będąc świadkiem wielkiego zaniepokojenia w łonie kościoła w Niemczech, nie dopełniłby zaiste swego obowiązku, gdyby nie potwierdził, że w Niemczech opanowała umysły zgodna najzupełniej z zapatrywaniami wyłożonemi w nocie francuzkiej obawa, aby uchwały Soboru, powzięte wbrew jednomyślnemu zdaniu biskupów niemieckich, nie stworzyły trudnej sytuacji, wprowadzając snmienia w walkę bezowocną. Wszakże to jeszcze nie wszystko. Wiadomo powszechnie, że biskupi niemieccy, którzy w naszych oczach, jako też w oczach stolicy apostolskiej są prawowitymi przedstawicielami katolików niemieckich, porówno z bisknpami monarchji austrjacko-węgierskiej nic mogli sobie przyswoić zapatrywań, które zdają się w Soborze mieć przewagę. Pismami ogłoszonemi przez pracę, o których autentyczności nigdy nie powątpiewano, dopełnili biskupi nasi obowiązku wskazania zawczasu na pożałowania godne skutki, jakichby się obawiać trzeba, gdyby najwyższa powaga kościoła i większość Soboru, nie uwzględniając sprzeciwiających się głosów znacznej mniejszości, przystąpiła do uchwalenia dekretów, które, obok zasadniczej zmiany stanowiska wszystkich stopni hierarchji, nie omieszkałyby zarazem naruszyć wzajemnego stosunku władz świeckich i kościelnych. Tego rodzaju dekrety nie tylko w przyszłości zagrażają, lecz zdają się być nadto obliczone na przywrócenie dawnych, znanych dostatecznie a przez społeczeństwa świeckie wszystkich wieków i narodów nieuznawanych konstytucyj papieskich, i otoczenie ich nową sankcją dogmatyczną. Gdyby dzisiaj te zasady ogłoszono z wyżyny katedry papieskiej i chciano je popierać wszystkiemi środkami namowy, jakiemi kościół rozporządza, natenczas wprawiłoby to, jak się obawiamy, owe stosunki kościoła do państwa w zamięszanie i sprowadziłoby przesilenie, z którego rząd papieski, mimo swej tradycyjnej mądrości, nie zdaje sobie może sprawy, ponieważ nie jest w stanie ocenić tak dokładnie, jak my, usposobienia umysłów w naszych krajach. Na jeden punkt wypada przedewszystkiem zwrócić uwagę stolicy apostolskiej. W Niemczech chrześcjanie katolicy i nie katolicy zmuszeni są żyć obok siebie. Pod wpływem codziennych stosunków i ciągłej styczności utworzył się nastrój umysłów, który nie zacierając różnic, tak dalece zbliżył do siebie rozmaite wyznania, że można mieć nadzieję połączenia kiedyś wszystkich sił żywotnych chrześcjaństwa, aby wspólnie walczyły przeciw błędom, których wpływu doznaje już świat ku szkodzie religji. A obawiać się zaś trzeba, że to stopniowe zbliżanie się zostanie gwałtem powstrzymane, jeżeliby ostatecznie dążenia, przeciw którym walczą nasi biskupi i przeciw którym opinja publiczna przywodzi wszelkie argumenta, zaczerpnięte z konieczności założenia podstawy naszego bytu narodowego przed każdą zaczepką, w obradach Soboru do tego stopnia miały odnieść zwycięztwo, iżby całemu światu jako przepisy wiary a przeto też reguły polityczne zostały naruszone. Nie można zapoznawać, że ludność nasza upatrywałaby w tem jedynie podjęcie dawnych walk, ponieważ nie może jej uspokoić argumentacja, przedstawiająca zachowanie się polityczne jako zupełnie niezależne od obowiązków, których uczy religja. Rząd związkowy, ktoremu nie zbywało na zarzutach, że nie sprzeciwił się zawczasu temu, co słusznie czy niesłusznie nazywają projektami rzymskiemi, mógłby może pozbawionym być na przyszłość swobody działania w sprawach religijnych, której dotąd w interesie kościoła katolickiego zażywał. Przedkładając powyższe uwagi stolicy apostolskiej, nie ulegamy zgoła wpływowi zapatrywań tej części społeczeństwa, którą stolica apostolska może za wroga swego uważa. Nie zależy nam wcale na osłabieniu powagi papieskiej. Owszem jako mocarstwo przyjaźne i w celu przysłużenia się na nowo stolicy apostolskiej, chcielibyśmy otwartem wypowiedzeniem zdania naszego o grozie przesilenia religijnego przyczynić się do usunięcia z obrad Soboru wszystkiego, coby mogło narazić na niebezpieczeństwo zadawalniające zkądinąd stanowisko kościoła katolickiego w Niemczech. Jeżeli przedstawieniom naszym uda się osięgnąć upragniony przez nas skutek, natenczas nie tylko uczulibyśmy wdzięczność dla stolicy apostolskiej, lecz byłby to nadto jeden powód więcej, skłaniający nas do pozostania przy sposobie postępowania, jakiego w stosunkach uaszych z stolicą apostolską zawsze się trzymaliśmy. Przyjmij Wasza Emiuencjo ponowne zapewnienie wysokiego poważania.

Arnim

Kronika.

W sprawie petycji akademickiej młodzieży o zaprowadzenie języka polskiego na uniwersytecie i w akademji technicznej we Lwowie, otrzymaliśmy następujące pismo:

„Upraszamy imieniem słuchaczy wszechnicy i akademji technicznej szanowną Redakcję, by niniejsze pismo łaskawie raczyła umieścić w swym szacownym dzienniku, a to w celu odparcia zarzutów niesłusznych skierowanych do słuchaczy obu tych akademji.

Wczoraj t. j. 27. bm. ośmielił się znany tu ze swej brutalności c. k. notarjusz p. P. w jadalni u Bauera publicznie i pogardliwie wykrzykiwać na młodzież akademicką, nie szczędząc obelżywych nazwisk, które tylko w słowniku obelg mogłyby być umieszczone. Za powód do tego posłużyło c. k. p. notarjuszowi zamierzone zgromadzenie akademików w celu powzięcia uchwały do adresu, mającego się posłać na ręce J. Ek. p. ministra Potockiego o zaprowadzenie obowiązkowych wykładów w języku rodzinnym na wszechnicy i akademji technicznej. Zamierzone zgromadzenie nie było na żadną demonstrację obliczonem, ani też nosiło jakiejkolwiek cechy „bawienia się w politykę“ (podług słów c. k. p. notarjusza) jestto sprawa dotycząca akademików i do nich wprost się odnosząca, dla tego też wcale podobnego wystąpienia za słusznem uwzględnieniem tego, co już od dawna spodziewać się jesteśmy uprawnieni, za nielegalny krok młodzieży akademickiej uważać niepodobna, zwłaszcza, gdy teraz z Wiednia przychylny nam wiatr wieje.

Zatem jestto na czasie, z którego też jaknajrychlej należy korzystać, bo że możliwą jest zmiana kierunku tego wiatru, to każdy przypuścić może, a wtedy najsilniejsze pukanie na nicby się nie przydało.

Dla tego bardzo nas oburzyło niewczesne i niestosowne wystąpienie ze swemi uwagami pogardliwemi ck. p. notarjusza, który zelżywe miotał słowa na młodzież z powodu słusznych i legalnych jej żądań, dalekich od wszelkiego bawienia się w politykę i demonstracje. Również nie ukróca się wysokiemu sejmu w jego praw zakresie, dając tylko publiczny wyraz ogólnemu życzeniu młodzieży akademickiej.

Ciągle obiecują nam polskie wykłady, a cóż mamy dotąd? kilka przyczepionych do niemieckich katedr (a obowiązkowym niem. wykładem) polskich docentur na wydziale prawniczym, a na całym wydziale filozoficznym dotychczas niemieckie wykłady, podczas gdy w gimnazjach po polsku się wykłada, nie jest że to absurdum, które z każdego względu podjętą myśl akademików usprawiedliwia. Podobny stan bowiem jest zbyt anormalnym, aby ci, których najbliżej dotyka, przeciw niemu z prośbą do ministra Polaka wystąpić nie mogli.

Doradzona nam droga pozbycia się niemieckich wykładów na polskie się zapisując, żadnym sposobem u nas do zamierzonego rezultatu doprowadzić nie może. Już teraz akademicy Polacy idąc za głosem własnego przekonania, słuchali tem samem rady pana ministra Giskry, a że zawsze jeszcze niemieccy prelegenci na wydziale prawniczym mają słuchaczów na tutejszej wszechnicy, to nie należy brać tego na karb winy Polaków akademików. Dokąd bowiem istnieją wykłady niemieckie obowiązkowe, zawsze zbierze się dostateczna liczba słuchaczy z Rusinów, Niemców i starozakonnych, a Polacy temu przecież zaradzić nie mogą. Dla tego też tylko tak nieświadomy stosunku tutejszej wszechnicy, jakim jest korespondent zacofanego pisma krakowskiego p. L., mógł tak niewłaściwie stan rzeczy na niejże podnieść.

Podług wyobrażenia tego pana korespondenta wszyscy co do jednego słuchacza tutejszej wszechnicy są Polakami, a ponieważ przed gołemi ławkami niemieccy profesorowie wykładaćby nie mogli, więc ztąd podług loiki p. L. wypływa, że Polacy w tych ławkach siedzieć muszą.

Nakoniec podajemy do wiadomości c. k. notarjusza i zacofanego *Czasu*, niemniej jego godnego korespondenta, iż ich głosy nie pójdą pod niebiosy, a my z zamierzonej sobie drogi wcale odstąpić nie myślimy, chociażby biuro c. k. p. notarjusza naszemu adresowi swej legalizacji odmówić zechciało."

Podpisy.

W sprawie adresu akademików o zaprowadzenie języka polskiego w wykładach, otrzymujemy pismo następujące:

„Nieprawdą jest, jakoby — na niedzielnem zgromadzeniu akademików — „jacyś dwaj borytele i prewodyry in spe naroda, pp. Dzerowicz i Nawrocki założyli imieniem wszystkich Rusinów protest przeciw wysłaniu adresu;" faktem zaś jest, że niżej podpisany przemawiał na owem zgromadzenia przeciw wysłaniu jakiegokolwiek adresu z przyczyny, że 1. nie ma potrzeby i nie uchodzi w państwie konstytucyjnem wysełać adresu (właściwie petycji) do cesarza, gdy się uznaje konstytucję i obecne ministerstwo, od którego jedynie zależy przedłożenie w mowie będącej uchwały sejmowej do najwyższej sankcji; że 2) ani do ministerstwa projektowanego adresu Polacy-akademicy wysełać nie mają potrzeby, — gdyż, chociażbyśmy przypuścili, że hr. Potocki nie zna potrzeb i żądań polskiej młodzieży, znajdują się w tej chwili we Wiedniu t. z. notable [Polacy], którzy są w stanie daleko jaśniej ustnie wyłożyć i silniej poprzeć wspomniane żądanie, które, jak wiemy z dzienników, przyjęli także za swoje. — Prawdą dalej jest, że ze swego stanowiska, jako Rusin, wyraził podpisany swoje wewnętrzne zadowolenie z tej okoliczności (przez p. prof. Małeckiego podmiesionej), że zebrani tamże akademicy nie występują w zamierzonym adresie jako korporacja, lecz tylko jako „wszyscy, niżej podpisani," nie przekraczając takim sposobem swojej kompetencji — podpisywać się tylko w swojem własnem, a nie całej wszechnicy, imieniu. — Zastrzegł się przy tem podpisany jak najwyraźniej przeciw błędnemu pojęciu niektórych mowców, jakoby on występował tu imieniem ogółu Rusinów-akademików z jakimś protestem lub jakimkolwiekbądź żądaniem, mianowicie zaś żądaniem zmienienia adresu na korzyść Rusinów, — gdyż ani posiada do tego od Rusinów-akademików ogółowego upoważnienia, ani też Rusini nie mają najmniejszej chęci pisania adresu bez celu lub przyłączenia się do adresu w mowie będącego.

We Lwowie d. 31. maja 1870.

W. Nawrocki słuchacz praw."

W Czerniowcach mieszka: 4091 Polaków, 9094 żydów, 3935 Rusinów, 3856 Niemców, 1675 Wołochów, 272 Ormian, 266 Czechów, 73 Węgrów, 31 Włochów, 33 Moskali, 19 Anglików, 8 Słowaków, i 7 Francuzów; razem 33.884 mieszkańców.

W Sokalu zgorzał d. 29. maja wieczorem klasztór Bernardynów, kościół parafjalny i 46 domów wraz z budynkami. Kościół i klasztór Bernardynów szacnją na 110.000 zł. zaś szkoda powstała z pożaru prywatnych domostw i budynków wynosi przeszło 28.000 zł.

Jenerał Śmiechowski oficer wojsk polskich r. 1831 od dłuższego czasu przebywa w Galicji. Niegdyś majętny obywatel, szczęśliwy ojciec — dziś zrabowany do ostatniego grosza osierociały po stracie 2. zamordowanych przez Moskali synów. Siedmdziesięcioletni starzec podupadły na siłach przy schyłku dni życia swego tułać się musi w własnej ojczyznie. Grono przyjaciół kolegów i znajomych jenerała, pragnąc przyjść mu z pomocą, na jaką możność i położenie każdego pozwala, zebrało pewną kwotę do pomnożenia której wzywa uprzejmie wielu innych nieznanych nam może przyjaciół, kolegów i znajomych jenerała. Osiągnięta cyfra tej kwoty przeznaczonej dla p. Śmiechowskiego, jako też datki pojedynczych osób, na żądanie będą ogłoszone w *Dzienniku Lwowskim i Polskim.*

Zator, d. 30. maja 1870. Dzisiaj odbył się pogrzeb śp. Feliksa Nowakowskiego w Porębie, dzierżawcy dóbr Mirowa, przy licznem zebraniu się ludności z wszystkich warstw społeczeństwa. Nieboszczyk był bowiem w okręgu krakowskim ze wszech miar poważanym jako wzorowy gospodarz, wzorowy obywatel i patrjota — jego dom dla każdego zawsze był otwarty i zapełniony przyjaciółmi, których za życia potrafił sobie zjednać. Pogrzeb był tedy piękny i wiele gromad przybyło w świątecznym stroju, aby oddać cześć nieboszczykowi.

W Leżajsku odbędzie się dnia 4. czerwca br. o godzinie 11. przed południem walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału jarosławskiego. Porządek dzienny jest następujący:

1) Czytanie protokołów ostatniego walnego zgromadzenia i posiedzeń zarządu.

2) Sprawa nauczycieli wędrujących w oddziale jarosławskim.

3) Dyskuzja o egzaminach publicznych w szkołach naszych.

4) Naradzanie się nad niektórymi ustępami petycji do wys. sejmu podać się mającej.

5) Dyskuzja nad kwestjami treści pedagogicznej i dydaktycznej.

6) O wystawie szkolnej i wybór delegata na IV. walne zgromadzenie w Kołomyi.

7) Podział oddziału jarosławskiego Tow. pedag. na sekcji.

8) Wniosek pojedyńczych członków.

Zarząd oddziału Tow. pedagogicznego w Jarosławiu dnia 31. maja 1870. *H. Zehetgruber* sekretarz.

Narbutt, powieść którą umieszczaliśmy przez kilka miesięcy w odcinku naszego dziennika, wyjdzie w osobnem wydaniu najdalej 20. czerwca r. b. Sądzimy, że przystępna cena (1 zł. 50 c.) umożebni dla wielu nabycie tego dzieła noszącego w całości tytuł: **Narbutt**, podanie o litewskiem 1863 roku powstaniu. Żądania przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(R.) **Wystawa Przemyska** I. Zaczynam od sprostowania. W telegramie wczorajczym o premjowaniu zamiast słów „komulowano medale familijne" powinno odpowiednio do oryginału stać wydrukowano: „komulowano medale familiami", i w trakcie przedstawienia obrazu całej wystawy będę się starał usprawiedliwić to twierdzenie, które jest wyrazem przeważnej większości zwiedzających tegoroczną wystawę przemyską.

Rozległość wystawy, mnogość przedmiotów, odbywanie prób z narzędziami i maszynami, równoczesne posiedzenia zjazdu gospodarczego były przyczyną, że sprawozdawca wasz nie mógł wprost z miejsca przesyłać swoje opisy i spostrzeżenia.

Z góry muszę wyrazić uznanie komitetowi urządzającemu wystawę, iż z małemi wyjątkami uczynił wszystko, by wypadła jak najświetniej. Należyty rozgłos, dany dziennikami o przygotowaniach ściągnął wielu wystawców zagranicznych, z którymi krajowi stanęli do konkursu. Pisałem w niedzielę, że z Krakowa nie było żadnego fabrykanta reprezentowanego. Było to w pierwszych chwilach, kiedy jeszcze wiele przedmiotów leżało rozrzuconych i kiedy jeszcze nie wszystkie firmy poumieszczano. Otóż byli i z Krakowa fabrykanci i z pod Krakowa. W niedzielę nie można ich było znaleść, ale powtarzam, że główną konkurencję stanowiły okolice pomiędzy Lwowem a Tarnowem. Drohobycz na południu, Ulanów na północy, Przeniwółki (pod Kulikowem) na wschodzie, a Jodłowa (w Jasielskiem) były punktami krańcowemi w tym głównym steku. Po za niemi już mało znachodziło się współzawodników: Wojnicz, Mogilany, Kraków, Biała, Horodenka.

Wielkim błędem ze strony komitetu było niezestawienie katalogu ogólnego przynajmniej do trzeciego dnia wystawy, a łatwo można było to uskutecznić na podstawie deklaracji pojedynczych wystawców. Jednakowoż trzeba wiedzieć, że urządzeniem i uporządkowaniem wystawy zajmowali się z początku wyłącznie, a potem głównie tylko miejscowi członkowie komitetu. Nie dziw więc, że nie mogli wszystkiemu podołać. Zamiejscowi panowie ograniczyli się na dojeżdżaniu od czasu do czasu i kontrolowaniu czynności swoich kolegów, posuwając drobnostkowość aż do wyboru barw banderowych, mających być umieszczonemi na siedzibie kancelarji i na szopach bydlęcych, lub do programu sztuczek, mających być odegranemi przez kapelę, którą p. Józef Tyszkowski przysłał z Kalwarji dla uprzyjemnienia gościom spaceru poobiedniego po wystawie w niedzielę, poniedziałek i wtorek. Nawiasom wspomnę, że skład kapeli tej jest znakomitą zasługą p. Tyszkowskiego. Po rozwiązaniu jakiejś kapeli wojskowej w Przemyślu obywatel ten zaangażował kapelmistrza do siebie, zakupił instrumenta, i poruczył mu wykształcić w muzyce kilkadziesiąt młodzieży włościańskiej z dóbr swoich pod Dobromilem.

Nie minęło 12 miesięcy, a 30 chłopaków wyćwiczonych na kształt kapeli wojskowej, i umundurowanych w uniformy *Orła białego* wystąpiło w Przemyślu przed tłumami publiczności, która podziwiała precyzję, z jaką wykonywano wszystkie melodje narodowe. Po tej nawiasowej wzmiance, która świadczy zaszczytnie o obywatelskich usiłowaniach p. Tyszkowskiego, wracam do rzeczy.

Brak katalogu utrudniał robotę niezmiernie i sprawozdawcom dzienników i komisjom specjalnym sędziów. Nie mogli się zorjentować. Najbardziej zaś narzekał na to p. Jan Dobrzański, właśnie wracający z Wiednia, i zwiedzający wystawę w niedzielę, kiedy z powodu przybycia gości ze wschodu i zachodu najwięcej ścisku było na placu.

Pod względem pomieszczenia przyjeżdżających, komitet również zrobił co mógł. Wysokość cen nie zależała już od niego. Za pokój z łóżkiem płacono na pięć dni po 30—100 guldenów. Niektórzy obywatele miejscowi żądali wszakże i 150. Traktjernia na dworcu kolei żel., tudzież istniejąca od 4 lat w domu Szajera (w rynku) traktjernia „wiedeńska" obsługiwała dziennie po 5—600 osób, i przyznać należy, że publiczność była dość pobłażliwą na różne niedostatki.

Plac wystawy tworzy czworobok podłużny. Wszystkie cztery strony prawie w całej długości swojej zabudowane szopami. Równolegle do nich drugi kwadrat szop drewnianych, ku stronie traktu jarosławskiego otwarty. Tu bowiem w samym środku placu stoi kancelarja wystawy z desek zbita, obok mając magazyn na rekwizyta, a na froncie werandę z ławkami, wychodzącą na plac, ograniczony dwiema krytemi trybunami. Dwie bramy wiodło z traktu jarosławskiego na plac wystawy. Jedna bliższa miasta ułatwiała frekwencję pieszej publiczności; druga służyła do wyjazdu wozów, wprowadzania bydła, machin itp. Koszt wystawienia wszystkich budynków wynosił 3.800 zł. Uskuteczniono to w drodze przedsiębiorstwa. Również sprowadzanie pakunków i machin z kolei żelaznej uskuteczniono przez ugodzonego przedsiębiorcę. (Sprowadzenie machin i narzędzi wyrobu Augusta Szumana z dworca kolei na plac wystawy kosztowało około 90 guld.) Koszt powyższy pokryto w części ze subwencji rządowej w kwocie 1500 guldenów udzielonej, a reszta zebrała się z należytości za wstęp na wystawę i trybuny, tudzież z zysku przy losowaniu, który prawdopodobnie wypadł niepoślednio. Rozprzedano bowiem blizko 2500 losów (licząc już w to losy rozprzedane w r. 1863 na przygotowywaną wówczas wystawę, które teraz dopiero przyszły do ciągnienia) po 2 zł. — Na zakupno zaś 87 przedmiotów do wylosowania przeznaczonych nie wydano więcej jak połowę sumy uzbieranej z rozprzedaży losów.

Dodać winienem, że rząd dając jedną ręką subwencję, z innego tytułu równocześnie każe sobie płacić podatek, który redukuje znacznie wartość owej subwencji. Za pozwolenie loterji kazano sobie od komitetu zapłacić 400 zł. *(Gebühr)*, a jednak bardzo słuszną byłoby rzeczą, żeby szanowny fiskus zechciał w tym razie zrobić wyjątek, i nie uszczuplać funduszu przyszłej wystawy przemyskiej albo jakiego stypendjum.

Drugim błędem komitetu urządzającego wystawę, było nieprzygotowanie wcześnie pola do prób z narzędziami i maszynami rolniczemi. Zaniedbanie to, które równie usprawiedliwiamy małym udziałem fachowych rolników w komitecie, pociągnęło za sobą szereg różnych niestosowności, śmieszności a nawet awantur.

Zresztą pogoda służyła wystawie przez 4 dni, dozwalając nawet mieszkańcom dalszych okolic kraju przybyć do Przemyśla. Trzeciego dnia (30. maja) przyjechało do kilkudziesiąt obywateli z Żółkiewskiego i Złoczowskiego (przywieźli pierwszą wiadomość o pogorzeli Sokala). Dopiero wczoraj we środę o świcie słota ulewna rozbłociła miasto, a szczególnie plac wystawy, gdzie miałka, namułowa glinka lgnęła do butów, i unieprzyjemniała tam pobyt. A zwiedzał właśnie wystawę ks. Leon Sapieha wraz z dostojną małżonką, i widziano także hr. Wodzickiego Henryka, tudzież Smarzewskiego, przybyłych świeżo z Wiednia. Deszcz z przestankami lał do późna w noc. Losowanie odbyło się pod parasolami.

Ze strony innych towarzystw rolniczych był tylko jeden p. Szumlański z Poznania.

W następnych artykułach skreślę właściwy przebieg wystawy.

Stan kasy oszczędności w Stanisławowie za miesiąc maj 1870 r. Stan wkładek wynosił z końcem kwietnia br. zł. 212.548 85 c, w miesiącu maju 1870 wpłynęło: wkładkami od 83 stron zł. 14.066 33 c., zaś zwrócono 40 stronom zł. 6.189 95 c. Przybyło więc zł. 7.876 38 c. Stan wkładek wynosi zatem z końcem maja 1870 r. zł. 220.425 23 centy.

Wiedeń, d. 30. maja 1870. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2737, węgierskich 647, reszta z innych niemieckich prowincyj razem 3636. Targ był z rana dość powolny, płacono 29 złr. 29.50—30.25. Później targ się ożywił, ale niebyło co kupować, bo rozsprzedane zostało wszystko, tak że zabrakło nawet rzeźnikom potrzebnych wołów. Na przyszły tydzień targ z powodu świąt odbędzie się we wtorek, i spodziewamy się jeszcze mniej wołów, aniżeli obecnie było. *Krzysztofowicz.*

Austrjacka renta na giełdzie paryzkiej doznała porażki wielkiej, bowiem wedle Semaine financiele, przypuszczenie nowych tytułów austrjackiego długu państwa, na giełdę paryzką, wywowało wątpliwości w łonie francuzkiego ministerstwa skarbu, w skutek czego zasystowano postanowienie syndykatu.

Komitet ministerjalny dla spraw stowarzyszeń, uchwalił przy odbytych ostatniemi czasy posiedzeniach, niektóre ważne postanowienia a mianowicie: 1) Dążenie banków do zastrzeżenia sobie stałego wpływu na założone samoistne towarzystwa, przez prawo obsadzania niektórych miejsc w zarządzie, uznano za niestósowne; — 2) Bank który zakłada jakie stowarzyszenie i chce mieć prawo fungowania we własności bankiera nowego stowarzyszenia, nie może tego warunku umieszczać w statutach. — Postanowienia te zgodne są z dawnemi uchwałami, wedle których wpływ złożycieli na sprawy towarzystwa zawisł jedynie od posiadania akcyj. Również uchwalono — eliminować dotychczasowe postanowienie, iż akcje i obligacje pewnych stowarzyszeń mogą być notowane na giełdach publicznych, i pozostawić kompetentnym władzom orzeczenie w tej mierze.

Asygnaty intermalne na akcje pierwszej kolei węgiersko-galicyjskiej, od dnia 30. maja rb. uważane być mają jako wydane w obieg publiczny, w wartości pełnej wpłaty 200 złr. w srebrze. W obrocie giełdowym efekt ten handlować należy od 200 złr. a. w. z procentami po 5 od sta od 1. maja rb. bieżącemi.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia odbyło się dnia 30. zm. o godz. 10tej w sali Towarzystwa naukowego, słabego prezesa hr. Adama Potockiego zastąpił p. Mieczysław Pawlikowski, który w jego imieniu zagaił zebranie.

Gdańsk dnia 28. maja. (Sprawozdanie tygodniowe.) Po poniedziałkowej silnej burzy, powietrze chłodne i zimne. Wiatr południowo zachodni.

W Anglji tranzakcje zbożowe w początku tygodnia były bardzo spokojne. Pod naciskiem znacznych dowozów z Ameryki i z nad Śródziemnego morza pszenica zagraniczna była zaniedbana, ceny się chwiały i nawet nieco osłabły. Pszenica krajowa również trudny miała odbyt i nawet przy małych ustępstwach nie znajdowała odbiorców, ponieważ pod wpływem dość pomyślnej pogody stan ozimin znacznie się poprawił, nadzieje na obfite sprzęty się ożywiają a przeto pokup tylko na zaspokojeniu bieżących potrzeb się ogranicza. W ostatnich dniach jednakże w Londynie i w Liwerpoolu targi były nieco ożywieńsze i ceny miały tendencję do wzmocnienia się.

Jęczmień i groch łatwiejszy miały odbyt przy nieco wzmocnionych cenach.

We Francji zadowolenie ze stanu ozimin nie jest powszechne, pokup przeto pozostaje dość ożywiony i na wielu placach pszenicę w ostatnich dniach płacono o 35 do 50 c. na 120 kilog. drożej jak zeszłego tygodnia; szczególniej w środkowej Francji ceny miały wybitną tendencję do wzmocnienia się.

Żyto bardzo mało ofiarowane, osiągało z łatwością ceny zeszłotygodniowe.

Na naszym placu pokup był słaby i ceny pszenicy cofnęły się w pierwszych dniach o 1 tal. na 2000 ft. W piątek jednakże targ był ożywieńszy, tak, że ceny prawie o tyle się podniosły o ile w pierwszych dniach spadły. Ceny żyta były chwiejne, sprzedaż jednakże dość łatwa a od środy ceny cokolwiek się wzmocniły.

Jęczmień i groch po cenach zeszłotygodniowych.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy cetn. 38000 czyli ton 1900, żyta cet. 36000, czyli ton 1800, jęczmienia cet. 0000 czyli ton 000, grochu cetn. 00000 czyli ton 0000.

Płacono za 2000 funt. wagi celnej czyli jedne ton.: Za korzec warszaws.

Pszenicy	wag. hol.	tal. sgr.	wag. pol.	złp.gr.	złp.gr
wysoko-pstr.	127—130	63.00—67.00	239 245	48 06	51 06
jasno-pstrej	123—126	60.00 - 63.00	231—237	45 27	48 06
ordynarnej	111—125	51.10—60.10	209—235	39 09	46 6
Żyta	120—126	43.20—46.20	226 - 236	32 06	34 12
Jęczm. 4rzędn.	103—109	36.15—38.20	193—205	23 18	25 03
„ 2rzędn.	113—115	38.10—41.10	207—217	24 24	26 24
Grochu		38.00—42.15		30 21	34 12

Kursa zamian: Amsterdam —.— Hamburg 151³/₈ Londyn 6.23³/₈, Paryż 81, Wiedeń —, Warszawa 73¹/₄

Aleksander Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Według *Pressy* udzielono już urzędownie wydziałowi krajowemu niższo-austrjackiemu wiadomości, iż N. Pan nie sankcjonował ustawy dopuszczającej dziesięćreńskowców do prawa wyboru.

W Wiedniu ruch wyborczy rozpoczął się bardzo groźnie dla ministerstwa hr. Potockiego. Z powodu niesankcjonowania ustawy sejmu niższo-austrjackiego o rozszerzeniu prawa wyboru na dziesięcioguldenowców, *Tagblatt* dotychczas bardzo przychylny ministerstwu, stanowczo rzuca mu rękawicę, i wzywa wszystkie żywioły liberalne niemieckie do połączenia się w falangę opozycyjną, zarzucając rządowi, że popełnił błąd wielki, błąd nie do darowania.

— Według starej *Pressy* zamierza ministerjum poruszyć we wszystkich sejmach sprawę wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Od zamiaru poruszenia tej kwestji w sejmie galicyjskim odstąpiło atoli ministerjum, jak to już zresztą wynika z półurzędowych wyjaśnień nadesłanych *N. Pressie*, które powtórzyliśmy w dzisiejszym artykule wstępnym *Dziennika Polskiego*

— *Pokrok* miotając się wściekle na hr. Potockiego, podaje jednak nawiasowo rządowi sposób do nawiązania napowrót zerwanej nici układów z Czechami. Oto, gdyby mianowano kanclerza nadwornego dla Czech, tak, jak ma być mianowanym minister dla Galicji, Czesi przystąpiliby według *Pokroku* do dalszych rokowań z rządem, za pośrednictwem tego kanclerza.

Hrabia Mensdorff wrócił dnia 31. z. m. do Pragi, z instrukcją jak donosi telegram *Pressy*, aby wobec agitacji przy wyborach uzupełniających baczyć jak najsurowiej na zachowanie ustaw, a zarazem przestrzegać neutralności organów rządowych. *N. fr. Presse* donosi, że sejm czeski ma się zebrać w pierwszym tygodniu sierpnia.

Prezydent krajowy Karyntji br. Kübek, mianowany został namiestnikiem Styrji; a prezes sądu krajowego w Gracu Lodron, prezydentem krajowym Karyntji.

Dnia 31. z. m. odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie akcjonarjuszów banku anglo austrjackiego. Z czystego zysku 6,452.278 zł. postanowiono dywidendę po 1 funcie szterlingów na każdą akcję zaś 1 funt szterl. 13 szyl i 4 pense zatrzymano na pierwszą wpłatę nowych akcyj, (których będzie 20.000 sztuk.)

Przy ciągnieniu losów pożyczki z r. 1864 d. 1. bm., główna wygrana padła na serję 3416 nr. 57; druga wygrana na serję 2990 nr. 18; trzecia na serję 2443 nr. 55. Inne serje wyciągnięte są: 1315, 2062, 2468 i 2685.

Gazeta *Moskiewskie Wiedom.* otrzymała następujący telegram z Wiednia: 26 maja. Neczajew schwytany. Zwabiono go ze Szwajcarji i natychmiast po przekroczeniu austrjackiej granicy przyaresztowano i odesłano do Moskwy.

Komitet izraelicki w Paryżu otrzymał telegram z Seretu (na Bukowinie) z dnia 30 maja donoszący z Botuszan (Multany), że w sobotę do północy ciągle trwała straszna rzeź, a nazajutrz ponowiły się napady na żydów, którzy miasto opuścili. Doniesienia z Czerniowiec z samej daty mówią, że pospólstwo wybijało okna i napastowało żydów, tak, iż przychodziło do częstych bitek, a wielu żydów schroniło się na Bukowinę. O rzezi zaś milczą.

Czernowitzer Ztg. z dnia wczorajszego nic nie wie o tch wypadkach.

W Lugano zgromadzili się d. 31go wychodźcy włoscy i wyruszyli nad jezioro Como. Wojsko włoskie rozegnało ich. Wielu z nich wróciło do Szwajcarji i tam ich aresztowano. Rada związkowa nakazała internować wychodźców pozostałych i pilnować ściśle granicę.

Na posiedzeniu kortezów madryckich d. 1go czerwca Garrido wniósł, aby przystąpić bezzwłocznie do wyboru króla, a w przeciwnym razie przyjąć republikę federacyjną. Sprawozdanie komisji o ustawie wyboru króla mówi: Rozprawy będą na tydzień wprzódy zapowiedziane, a dotyczące posiedzenie ma trwać, dopóki wybór nie nastąpi. Większość choćby jednym głosem, jest prawomocną. Po wyborze król nowo wybrany składa przysięgę na konstytucję.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż, 1. czerwca. Zapewniają, że Latour d'Auvergne stanowczo został naznaczony ambasadorem w Wiedniu.

Florencja, 1. marca. W skutek usiłowań do formowania oddziałów rewolucyjnych liczne rewizje domowe w Genui i w sąsiednich miejscowościach. W prowincji Como pojawił się oddział rokoszan. Wojsko go ściga.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 2. czerwca o 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 118.—; kredytowe 253.60; anglo-austrjackie 306.50 Tramway 214.25; kolei południowej 191.50; losy z r. 1860 —.—; napoleondor 9.79¹/₂; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika —.—. kolei państwowej —. Usposobienie —: Paryż renta 74.70; lomb. 391. - Usposobienie mdłe

Przyjechali do Lwowa d. 2. czerwca.

Hotel Georga. Izydor hr. Dzieduszycki z Rosji, Aleksander hr. Dzieduszycki z Izyderówki, Antoni hr. Jabłonowski z Rawy, E. br. Hohendorf z Byszowa, Gustaw Greiner z Żółkwi, Kazimierz Grocholski z Rożańca, Paweł Rieger z Gurajowic, Józef Kellner z Wiednia, August le Clér z Paryża, Ernst Lessene z Paryża, Grzegorz Ritter z Paryże, Karol le Ronge z Paryża.

Hotel Angielski. Wiktor hr. Lityński z Wiednia, Antoni Gniewosz z Klimkówki, Józef Jabłonowski z rusk. Rawy, Jerzy Romer z Markowca, Józef Sanoleński z Niegowca, Wojciech Serwatowski z Korszmina, Karol Wysocki z Oczacz.

Hotel Langa. Jakób br. Romaszkan z Horodenki, Karol Radliński z Krechowca, Sokólski z Włoch.

Hotel Europejski. Konstanty Bielski z Domaradzca, Józef Czerniakowski z Kipiaczki, Apolinary Kakowski z Stawki, Teofil Żurowski z Burki, Władysław Grocholski z Szczypiatyna.

Pod białym koniem. Henryk Papara z Zubowmostów.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 31. maja 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	315.00	316.00
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	254.80	255.00
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	868.00	872.00
Austr. b. centralnego	75.00	76.00
Banku franko-austr.	118.00	118.50
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	107.00	107.50
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	718.50	719.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	588.00	590.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	207.00	207.25
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2245	2250
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	235.50	236.00
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	206.00	207.00
Kolej półn. wsch. węgierska	164.00	164.50
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	397.00	398.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	193.70	193.90
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	110.00	111.00

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone	(za 100 zł.)	
do losowania po 5% w srebrze	107.25	107.75
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	—.—	76.50
„ „ „ 5%	—.—	—.
Gal. banku hipot. po 6%	90.60	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.50	93.75

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 1. czerwca.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	235	75	236	75
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	205	00	206	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	100	00	102	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	80	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	85	75	35
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	80
Dukat cesarski	5	76	5	81
Napoleondor	9	73	9	82
Półimperjał rosyjski	9	95	10	05
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	94
„ papierowy „	1	60½	1	51½
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81¼	1	82½
Srebro	120	50	122	00

(bez kuponu bieżącego)

Telegrafowane kursa wiedeńskie

1. czerwca.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 20 ct w srebrze 69 zł. 65 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 80 ct. Akcje banku wiedeńskiego 718 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 252 zł. 60 ct. Londyn 122 zł 75 ct. Srebro 120 zł. 50 ct. Napoleondor 9 zł. 78⁵/₁₀ ct.

Wiedeń dnia 1. czerwca 2. godz. — m.

Węgierskie akcje kredyt. 84.50; Akcje: Banku ang. austr. 302.50; kolei Cisańskiej 232.50; kolei Karola-Lud. 235 —; kolei siedmiogr. 169.50; kolei połudn. 191.90; kolei alföldzkiej 172.50; kolei państwowej 396.—; kolei lwowsko-czerniow. 206.50; banku franko-aust. 117.75. kolei węg. półn. wschod. 164.—; kolei półn. 225.50; kolei Rudolfa 166.75; kolei węg. wschod. 95.25; galic. oblig. indemn. 74.50; losy z r. 1864 116.50. Usposobienie mdłe.

Wiedeń d. 1. czerwca 6. godz. 6 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 62.—; kredytowe 253.60; banku ang. aust. 304.25; banku obrotowego 112.50; kolei Karola-Ludw. 235.—; kolei połud. 191.50; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 117.75; banku ludow. z całą wpłatą 202.—; banku budown. 70.50; banku cent. 75.—; wied. Związku bankow. 226.—; kolei Elżbiety 206.50; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.78½. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 74.60. Lombardy 395.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 75¼; austr. akcje kredyt 150¾; lombardy 105½; akcje galicyjskie 96¾; kolei państwowej 216⅞; kolei rumuńskiej 69⅞; austr. noty bankowe 82¾. Usposobienie mało pokupu.

Wrocław. Pszenica w miejscu 84; żyto w m. 60 owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór;
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej „Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g 11	m. 38	rano.
„ „	o „ 10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „ 4	„ 35	rano
„ „	o „ 3	„ 42	wieczór.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.